



Anna Harding i Clive Brook dają koncert gry aktorskiej w filmie „Bunt młodość“.



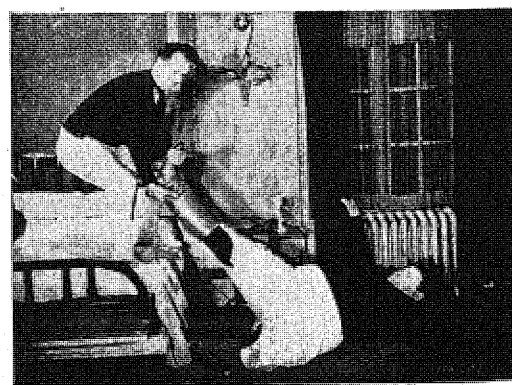
Uroczyste zjawisko srebrnego ekranu, Jeanette Mac Donald w operetce p. t. „Wesoła Wdówka“.



Lupe Velez i Lawrence Tibbett w filmie dźwiękowym p. t. „Nenita, kwiat Hawanny“.



Ulubieńcy najszerszych mas publiczności niezrównani komicy amerykańscy, Laurel i Hardy, w filmie „Mężowie i żony“.



Flip i Flap w swoich najnowszych kreacjach komicznych.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK. VIII.

NIEDZIELA, dnia 7 sierpnia 1932 roku.

Nr. 32

Dzieci polskie z Niemiec na ziemi ojczystej.



W powiecie brzezińskim w majątku Moskule przebywają na kolonjach letnich dzieci polskie z Niemiec. Kolonje te organizuje rocznie Związek Obrony Kresów Zachodnich oddział w Łodzi. Ostatnio kolonje odwiedzili członkowie Wojewódzkiego Komitetu Kolonij letnich z przewodniczącą p. Heleną Nowicką. Na zdjęciu widzimy uczestników tej kolonji, dzieci polskie z Niemiec oraz członków Komitetu pp. przewodniczącą Heleną Nowicką, wiceprzewodniczącą Komitetu dr. Erazma Samborskiego, skarbnika dyr. Kukulaka, przewodniczącego sekcji finansowej dyr. Bolesława Jędrzyckiego oraz przewodniczącą sekcji opieki p. W. Augusty nowiczową.

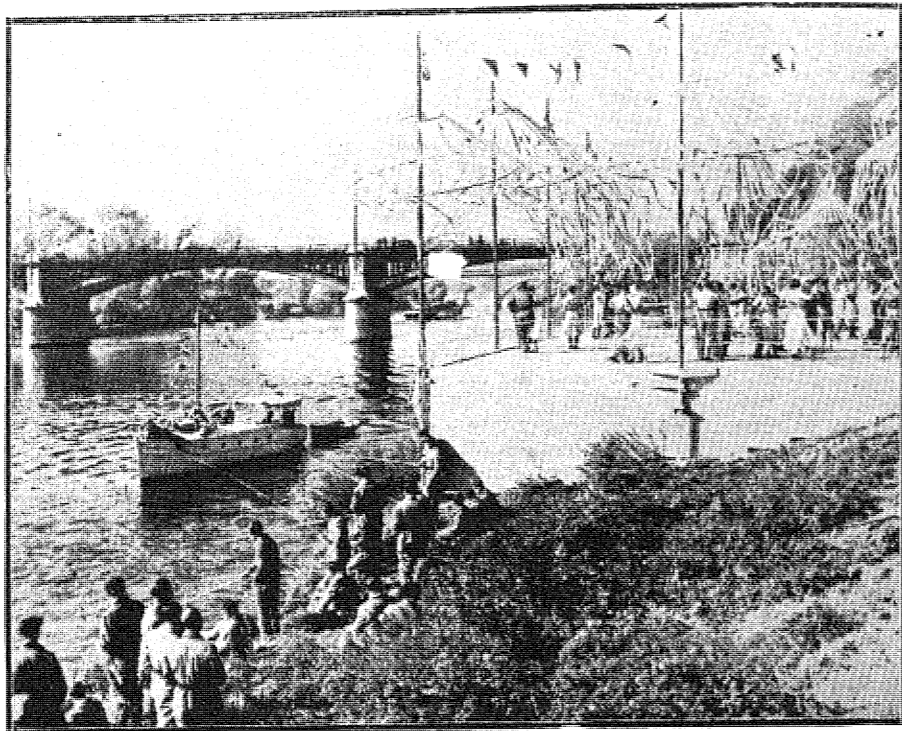
Fot. A. Meyer, tel 106-61

Teatralja.

Kanikularną ciszę teatralnej Warszawy przerwało na chwilę wystawienie głośnej zagranicą „Niny“ („gwiazdy ekranu“) Br. Franka w Teatrze Letnim. Gwoździem sztuki ma być niewątpliwie okoliczność, że bohaterka jej grać musi rolę podwójną, w literalnym tego słowa znaczeniu, co daje wielkie pole do popisu utalentowanej aktorce, w danym wypadku p. Gorczyńskiej. Chodzi bowiem o to, że słynna diva filmowa p. Nina Breuerowa czuje się znudzona życiem w blasku jupiterów i pragnie ciszy na łonie kochającego małżonka, któremu wcale nie w smak karjera artystyczna Niny. Trudno by jej było zapewne zerwać z tą karierą, opuścić świat wielkich wytwórni, znakomitych reżyserów, wielkich zarobków etc., gdyby nie to, że jest akurat pod ręką istny sobowtór Niny, ładna, choć niezbyt mądra Mizzi Pumpnickel, ta zastąpi słynną divę nie domyślającej się niczego publiczności: Wszak w filmie mówić i błyszczeć rozumem nie potrzeba; wystarczy ładna buzia, zgrabna nóżka i trochę — talentu. To wszystko na szczęście Mizzi posiada.

Tego rodzaju historia, może nienajgorsza w pomysłach, utrudnia jednak autorowi zadanie o tyle, że wciska jego robotę w ciasne ramy dość sztucznych i naciąganych nieraz sytuacji, nie można bowiem do puścić do tego, by się np. Nina spotkała z Mizzi, skoro obydwie role gra ta sama aktorka. To co miało być siłą sztuki, staje się w pewnym stopniu jej słabością i wiąże autorowi ręce. Zdarza się to często. Jak ktoś się wyraził, Wicusz Rapacki, specjaliści do komedijek ze środowiska artystycznego, napisaliby z pewnością o p. Ninie sztukę mocniejszą i zabawniejszą. Ale mankamenty Franka ratują i tuszują nasi dzielni aktorzy, wśród których wiodą prym pp. Gorczyńska, Junosza-Stępowski Grabowski.

W jednym z teatrów paryskich („du



Scena z filmu „Niech żyje wolność“ — reżyseria francuskiego mistrza ekranu Rene Claira.

Tremplin“) wystawiono nową sztukę pani A. D. George p. t. „Doskonały kochanek“ („Le Parfait Amant“) Henryk nie mogąc osiągnąć wzajemności pięknej Moniki, wyjeżdża z rozpaczą do Afryki, by polować „na grubego zwierza“. Powróciwszy, przywozi z sobą prócz licznych trofeów myśliwskich tajemniczego „przyjaciela“, w którym Monika uznać wkrótce raczy „doskonałego kochanka“. Przypadek jednak zdradza, że ów „doskonały kochanek“ jest poprostu doskonale skonstruowanym „automatem“, którego gustami i słowami kieruje właśnie zawiadziony Henryk. Wówczas Monika kapietuluje i rzuca się w objęcia mniej może „doskonałego“, ale za to żywego Henryka, któ

ry, triumfując, orzeka: „I to —przewidziałem również“.

Nie przewiduje tego, aż do końca niemal zaintrygowany widz, i dlatego komedia p. George, w której krytyka dopatruje się mocnych wpływów shaw'owskich bawi i zajmuje. Sporo w niej pomysłowości, odpowiednia doza humoru i sentymentu — dialog niepozobawiony zręczności i pewnego polotu.

Słynna trupa baletowa Djagilewa, po śmierci swego kierownika i założyciela, rozpadła się na dwa zespoły, wędrując po całej Europie. Tak się akurat złożyło, że w ub. miesiącu obydwie wystąpiły w Paryżu, a występy te zaliczono słusznie do najwybitniejszych ewenementów sezonu. Zespół

pod kierownictwem pp. de Basila i R. Bluma („Ballets Russes de Monte - Carlo“) wystawił z nadzwyczajnym powodzeniem w teatrze „des Champs Elysees“ balety: — „Mieszczanin Szlachcicem“ z muzyką F. Strausa, którą uważa się w Paryżu za coś w rodzaju „rewelacji“ — „Konkurencję“ z muzyką Auric'a, która za temat choreograficzny ma konkurencję handlową pomiędzy dwoma kupcami kostiumów maskaradowych — oraz „Kotyljon“ z muzyką Charbriera, pełną tanecznego rytmu, ruchu i humoru, Drugi zespół baletowy, występujący w „Opera Comique“ zaprezentował się w baletach pt. „Bolero“, „Lanie“ i w pantominie Caselli „Zazdrośni Komedjanci“, opartej na motywach muzycznych Scarlatti'ego. Wszystkie te widowiska, pod względem inscenizacji i wykonania zaliczyć można bez przesady do wyjątkowych.

Zespół „Deutsches Theater“ z Berlina, pod kierownictwem Maks Reinhardta dał szereg przedstawień w Rzymie, w związku z Kongresem Powszechnego Towarzystwa Teatralnego, urządzonym niedawno w tym mieście. Oto opinia sprawozdawcy medjołańskiego „Corriere della Sera“ o wystawieniu przez zespół niemiecki „Sługi dwóch panów Golloniego (sztukę tę niegdyś grano w „Ateneum“ warszawskim) Maks Reinhardt zaprzagnął tym razem wywołać przed nasze oczy uroczą zabawę commedii dell'arte. Uczynił to bynajmniej nie sposobem nudnych i pedantycznych restytucyj lecz drogą wprowadzenia na scenę samej istoty tej stylowej zabawy. Nie przywołał do życia manjer teatralnej tak samo nam obcej i od nas odległej, jak np. teatr antyczny, lecz zgotował widzom niespodziankę, pozwalając im rozkoszować się jakby dziecięcym współczesnego nam teatru.

Zimno natomiast i mechotnie powitała prasa włoska sztukę J. Sarment'a pt. „Ukochany Leopold“, wystawioną przez zespół miejscowy w Turynie. Tak np. „Stampa“ podnosi dysonans pomiędzy farsową formą a treścią sztuki i banalność pomysłu autorskiego „Naszpikowany gromkami a zużyte mi słowa, ogólnikami powiedzienia staremi jak świat bohater sztuki nadyma się aż do groteskowych granic stając się wreszcie czernią bezkształtną i niezrozumiałą. Nu da — zabójcza. Niema o czym mówić więcej“... Na obronę Sarment'a przytoczyć trzeba, że ze względów politycznych raczej pisarze i wogóle artyści francuscy rzadko kiedy dzisiaj spotykają się we Włoszech z przyjaznym przyjęciem. Dlatego też zapewne tak ostro potraktowano autora „Poiawiacza Cieni“.

Delta.



Nagroda przechodnia Federacji Grodzkiej P. Z. O. O. ofiarowana dla Związku Legionistów Polskich w Łodzi na bieg kolarski, który odbędzie się na trasie 110 klm. w dniu Święta Legionów 7 sierpnia r.b. celem uczczenia 18-jej rocznicy wymarszu w bój pierwszej kadrowej. Rzeźbę wykonał znany w Łodzi artysta p. Zygmunt Kowalewski.



Dziewięć Aleksandrowa pod Łodzią spędza okres lata na kolonii w Saniach. Na zdjęciach widzimy od strony lewej budynek szkoły powszechnej w Saniach pod Aleksandrowem siedziba kolonii, na prawo zaś grupę pań z kierowniczką kolonii i szkoły p. Michaliną Kotelkową.



Fragment ze zjazdu Oficerów Rezerwy w Gdyni. Na zdjęciu uczestnicy zjazdu przybywających na dworzec w Gdyni przed rozstawieniem na kwatery.

Najnowszy typ autobusu szynowego.

Od kilku lat przeżywają koleje żelazne całego świata trudności ekonomiczne wywołane zaciętą walką z konkurencją, jaką stwarza rozwój automobilizmu wogóle, a linii autobusowych w szczególności.

Uniezależnienie się od rozkładów jazdy, od postojów, dymu i t. d. pozatem wymagania życiowe, wygodny, szybkość skierowały wielu podróżujących do korzystania z lokomocji motorowej, między innymi z autobusów.

Skutkiem zmniejszonej frekwencji, zmuszone zostały koleje do skreślenia wielu pociągów, gdyż koszty uruchomienia składu pociągowego nie pokrywały się dochodami. Konkurencję autobusową odczuwają najwięcej pociągi podmiejskie i t. zw. lokalne, gdyż autobus przewozi pasażerów taniej, wygodniej i szybciej. Dlatego i koleje zmuszone zostały szukać środków zaradczych dla zabezpieczenia swej egzystencji. Dotąd stosowane przez koleje wagony motorowe niezupełnie odpowiadały swemu celowi: przy wadze 25 do 50 tonn i możliwości przewozu 30 — 80 pasażerów koszty eksploatacyjne w porównaniu do autobusu szynowego, ważącego tylko około jedną dziesiątą tych wag, okazały się za wysokie.

Ideałem zatem dla kolei może być tylko wagon posiadający zalety autobusu: lekkość, szybkość, wygodę i dający oszczędną eksploatację. Aby osiągnąć te zalety musi wagon taki posiadać koła na pneumatykach. Z powodu niewielkiego oporu na szynach w porównaniu z autobusem szynowym, posiada taki autobus jeszcze wyższe zalety lokomocyjne, gdyż koszty eksploatacji są znacznie niższe, jazda jest bez porównania wygodniejsza (np. przy obecnym stanie dróg szosowych) bezpieczeństwo w porównaniu do mokrych i złych dróg, absolutne, brak innych pojazdów na trasie zezwala na osiąganie wyższych szybkości.

W kierunku budowy takiego idealnego środka lokomocyjnego, jakim jest autobus na pneumatykach, biegnący po szynach, dokonano już kilku próbnych konstrukcji, które jednak nie wyszły jeszcze z fazy eksperymentalnej. Ostatnio dopiero w tym kierunku zrobiono znaczny krok naprzód.

Od dnia 10 lipca r. b. najnowszy typ takiego autobusu szynowego zaczął kursować na linii Wiedeń — Semmering. Jest to trasa górską o dużym wzniesieniu, licznych tunelach i wirażach. Trasę tę dłużej gości 104 klm., przebywa ten najnowszy autobus przy obciążeniu ca. 28 pasażerów w ciągu niecałych 1 i pół godzin, bijąc czas pociągu pośpiesznego (2 lokomotywy górskie) o całą godzinę. Miejscami na prostej i równej drodze, osiąga wóz ten szybkość około 105 klm. godz.



Fragment zakątka w Wirtembergdze z rzutem oka na świątynię.

Niska, zupełnie gładka budowa wozu, stwarzająca jak najmniejszy opór powietrza, waga ca. 66 tonn, silnik 80 KM 6 cyl.

zastosowanie jak najwytrzymalszych, przytem lekkich materiałów konstrukcyjnych, sprzyjają rozwijaniu dużych szybkości i



Najstarszy zabytek architektury kościelnej — kościół w Rotenburgu.

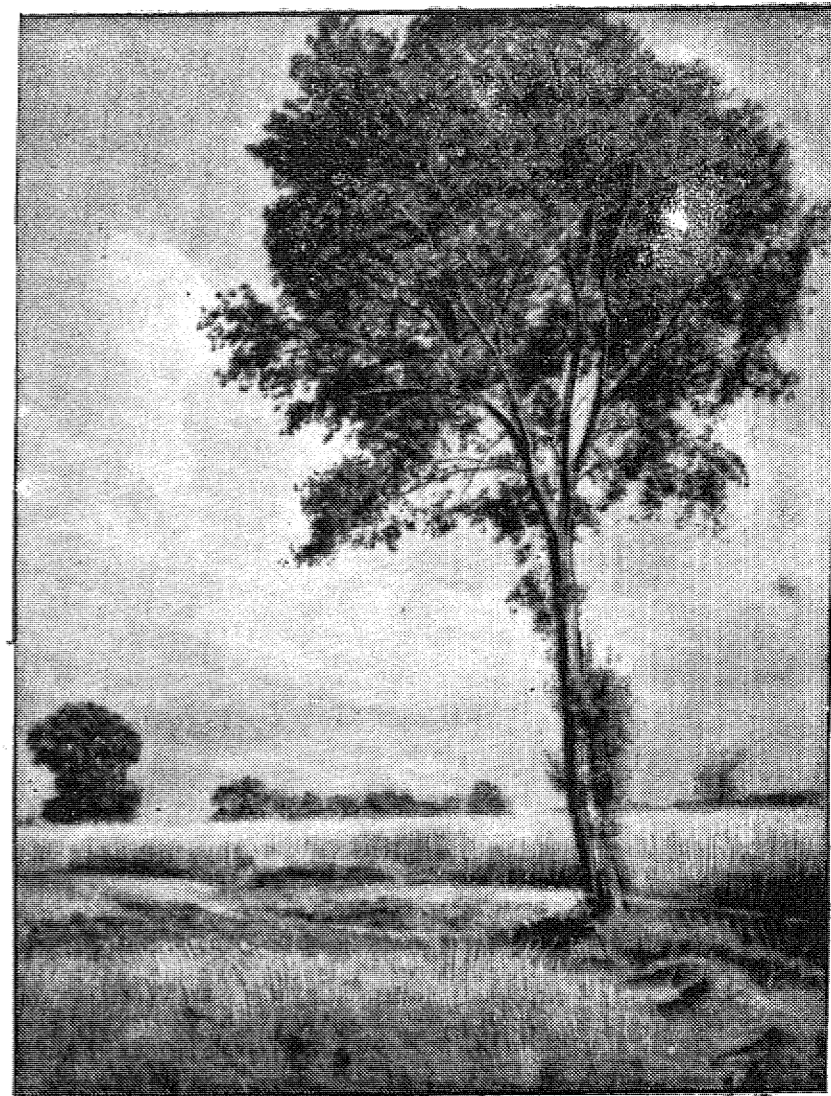
oszczędnej eksploatacji. Gustowne wnętrza, wygodne fotele, otwierane okna, wentylacja i ogrzewanie zapewniają jadącym komfort i przyjemną podróż — bez wstrząśnień, hałasu, tak w lecie, jak i w zimie.

Podwozie wykazuje cały szereg rewelacyjnych pomysłów konstrukcyjnych, dążących do uproszczenia dotychczas przyjętych norm budowy i skierowanych dla zapewnienia bezpieczeństwa i prostoty obsługi. Np. silnik 80 KM 6-cyl. posiada oprócz całego szeregu znamiennych innowacji technicznych t. zw. wolny bieg t. j. wóz może posuwać się własnym rozpędem bez wyłączenia sprzęgła, silnik obraca się jednak dalej na minimalnych obrotach, przez co osiąga się dużą oszczędność na paliwie. T. zw. wolne koło ułatwia też znacznie wszelkie zmiany szybkości. Konstrukcja ramy jest siatkowa, przez co b. wytrzymała, a jednak niezmiernie lekka. Najważniejszym jednak wynalazkiem fabryki Austro-Daimler są koła bieżne zaopatrzone w pneumatyki.

Autobus szynowy posiada tylko dwie osie: biegnie zatem tylko na 4 kołach! Jest to możliwe tylko dlatego, że normalne mocne pneumatyki biegną po własnej „szosie“ jaką zabierają wciąż ze sobą, „Szosa“ tą jest obręcz stalowa o profilu kolejowym, która toczy się po szynie. Jak wiadomo główka szyny daje tylko małą powierzchnię nośną co wywołuje duży nacisk na koła. Aby uchronić budowę wozu od stłosowania kilku osi i wielu kół, zatem komplikacji, fabryka przyjęła normalne pneumatyki, biegnące na szerokiej powierzchni „własnej szosy“. Te obręcze stalowe toczą się po wąskiej szynie i zabieranie przez opony kół (jak w napędzie gąsienicowym) uniezależnione są od zawieszenia całego wozu. Tym sposobem obręcze te bez wpływu na elastyczność i ruch opon jak i całego wozu, zabezpieczają jednak opony od uszkodzeń zewnętrznych, jak kamienie, styki szyn, ostre iglice zwrotnic na przejazdach itd., na co dotąd nie zwracano uwagi stawiając ogumione koła bezpośrednio na szynę.

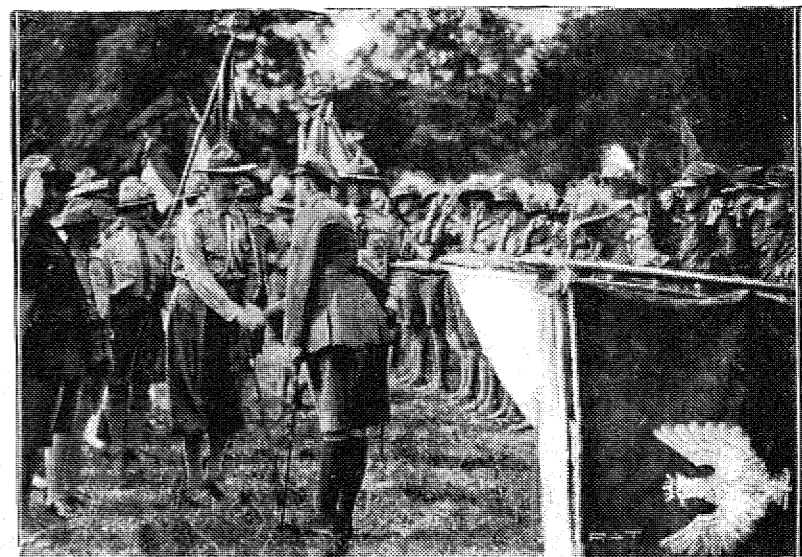
Należy zaznaczyć, że zastosowanie obręczy i profilu kolejowym, do kół autobusu na szynach stawiane jest jako warunek przez wiele zarządów kolejowych. Ten szum tarcia obręczy o szynę i stuk na stykach szyn amortyzują się bez mała zupełnie w oponie. Dlatego też wytrzymałość pneumatyka jest prawie nieograniczona. Autobus posiada hamulce hydrauliczne. Hamowanie jest fenomenalne i równa się prawie szosowemu. Koszt eksploatacji wozu jest tak niski, że przy przebiegu np. 300 klm. dziennie jeden pasażer z biletem drugiej klasy pociągu pośpiesznego ją pokrywa.

Motoryzacja kolei, jaka staje się koniecznością dla egzystencji tych kolei, stanie się tylko wtedy celową, o ile wozu mo-



Z pól ojczystych i łąk. Uroczy obrazek przedstawiający piękno naszych pól w okresie lata. Po żętych zbożach żytnich pozostały na pniu jeszcze kołyszące się owoce i jeźmienię.

torowe posiadać będą szybkość i wygodę to konstrukcja fabryki Austro-Daimler autobusów szosowych a zatem i koła przewiduje dadzą pełne bezpieczeństwo, opatrzone w pneumatyki, które znów tylko uproszczenie budowy dla jaknajłatwiejszej obsługi i oszczędność w eksploatacji.



Harcerze polscy w Rumunii. Król Karol II odwiedza obóz Polaków. Monarcha odziany jest w przepisowy strój skautów rumuńskich.

Ciekawy wynalazek polski w dziedzinie sprzętu radjowego.

Bołączka posiadaczy lampowych aparatów radio-odbiorczych, a w szczególności tych, którzy pierwsze stawiają kroki na polu radioamatorskim, są straty ponoszone przez przedwczesne niszczenie się lamp następujące skutkiem przepalenia włókna.

Gwoli ścisłości zauważyć należy, że w okresie posiadania odbiornika lampowego, niewiele jest radioamatorów w tym wyjątkowo pomyślnym położeniu, aby nie spaliło jednej lub całego kompletu lamp jednocześnie w odbiorniku.

Lampa katodowa jest bodajże najcenniejszą częścią w odbiorniku, lecz i najłatwiej ulegająca zepsuciu. Obiektywnie zatem trzeba przyznać, że procent lamp zniszczonych wskutek utraty emisji, z powodu długotrwałego użycia jest znikomy, wówczas gdy olbrzymia ich większość niszczy się z nieświadomości lub niedopatrzenia radioamatora.

Najostrożniejsze nawet obchodzenie się z odbiornikiem lamp, nie uchroni radioamatora od spalania kilku lamp w karierze konstruktorskiej, co mówić o zupełnych laikach i mało obznajmionych z zasadami radjofonji.

Nie wdając się w przyczyny powodujące przedwczesne niszczenie lamp, gdyż niepodobna ich na tem miejscu wyczerpać, wspomniemy tylko, że przy bardziej skomplikowanych odbiornikach, trudno jest przewidzieć wszystkie możliwości spalania włókna lampy i uchronić ją od niebezpiecznego napięcia, które często może bezcelowo obciążać instalację odbiorczą.

Zauważyć przytem należy, że używane dotąd zabezpieczenia włókna lamp przed spalaniem zapomocą specjalnego bezpiecznika, który łączy się w minus anody, następczą musi dziś pewne trudności, zabezpieczenia przy odbiornikach nowoczesnych, całkowicie zelektryfikowanych, bądź nawet częściowo zasilanych z sieci prądu oświetleniowego, za pośrednictwem aparatów anodowych.

Całkowite zatem zabezpieczenie lamp przed zniszczeniem wskutek przepalenia włókna jest możliwe jedynie przy zaopatrzeniu każdej lampy w wymienny bezpiecznik.

Rozumie się, że nie może być mowy o montowaniu wymiennych bezpieczników wewnątrz odbiornika, co byłoby, na wypadek ich wymiany, połączone z wieloma trudnościami i niewygodą. Ażeby tego rodzaju wymienne bezpieczniki spełniły swój cel, winny być umieszczone w łatwo dostępnym miejscu dla ręki posiadacza odbiornika, a zatem obok lampy, do których dostęp z uwagi na możliwość ich wymiany jest łatwy.

Sprawę tę rozwiązał doskonale polski

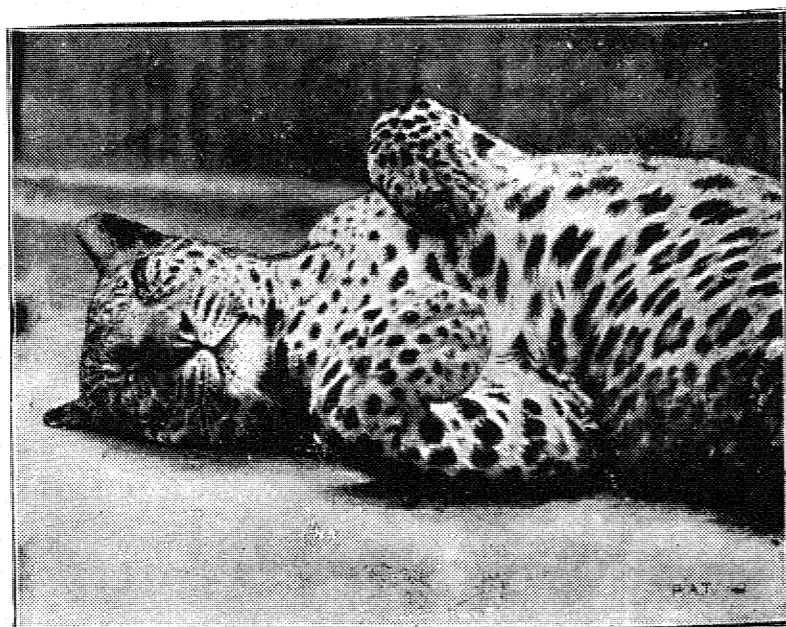


Z przeszłości Frankfurtu. Stylowe i piękne budynki stanowiące zabytek tego miasta.

wynalazca p. Błażej Palczewski z Radomia.

Jego lampa anodowa, różni się od znajdujących się w handlu jedynie tem, że cokolwiek (trzonek) jej z zewnętrznej strony zaopatrzone jest w specjalny wymienny bez-

piecznik włókna, który przepala się w wypadku — przedostania się do obwodu katody lampy prądu o wyższym natężeniu, niż dla danej lampy jest przewidziane. Możliwość uszkodzenia lamp, szczególnie



Na zdjęciu naszym widzimy młodego tygrysa Maudy z ogrodu zoologicznego w Londynie w czasie poobiedniej drzemki.

lamp nowoczesnych, zasilanych wzgl. żarowych pośrednio lub bezpośrednio z sieci prądu oświetleniowego (lampa pod nazwą, „Star“) jest duża. Jeśli się zważy, że w wielu elektrowniach, szczególnie na prowincji, wahania napięcia prądu dochodzą niekiedy w różnych porach dnia i nocy od 10 do 50 volt różnicy ponad napięcie normalne co nie pozostaje bez wpływu i na podniesie nie natężenia prądu na amperomierzu.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że wskutek tego uszkodzenia lamp niezabezpieczonych w dostateczny sposób jest dość możliwe, jeśli się przytem zważy, że tego rodzaju wahania natężenia prądu w żadnym wypadku nie wyjdą lampie na zdrowie gdyby nawet włókna lamp nie zostały całkowicie uszkodzone.

Spalenie włókna lampy, zaopatrzonej w bezpiecznik według pomysłu p. Palczewskiego jest rzeczą wykluczoną, bowiem przypadkowe przedostanie się do odbiornika prądu o wyższym natężeniu zmusza prąd, zanim wejdzie do lampy, ażeby przepłynął przez bezpiecznik, który spala się chroniąc w ten sposób włókno lampy od zniszczenia.

Spalony bezpiecznik można łatwo zastąpić innym w sposób nie następczą żadnych trudności, nawet osobom mało obznajomym z tego rodzaju zamianą.

Pojawienie się w handlu lamp z tego rodzaju bezpiecznikami usunęłoby tę bołączkę, która najbardziej daje się odczuwać posiadaczom odbiorników lampowych, zmuszając ich często wobec ponoszonych strat, do przechodzenia na odbiorniki bezlampowe i wzmogłoby jednocześnie zaufanie do lamp, jako trwałych i ekonomicznych w użyciu.

Pomijając ewentualnie nieco wyższą cenę takich lamp, można przypuszczać, że cieszyłyby się one dużym wzięciem wśród radioamatorów i posiadaczy odbiorników lampowych, jako dające pełną gwarancję pracy w przepisany dla nich okresie czasu. Dalszą dodatnią stroną tych lamp byłoby dla firm znaczne ułatwienie popularyzacji i zbytu, albowiem widoczna ich wyższość nad lampami innych typów, z punktu widzenia praktycznego, byłaby aż nadto uzasadniona.

Przytoczone powyżej względy tak psychologiczne jak i praktyczne uzasadniają potrzebę wprowadzenia tej inowacji do lamp radjowych, która może stanowić drobne ich udoskonalenie, wpłynie jednak niewątpliwie na dalszy przyrost liczby posiadaczy odbiorników lampowych.

Opis patentu udzielonego przez nasz polski Urząd Patentowy przedstawia się następująco:

Przedmiotem wynalazku jest zabezpieczenie katody włókna lub włókien żarowych lampy katodowej przed zniszczeniem lub przepaleniem, spowodowanem wskutek ewentualnego wahania natężenia prądu, niemniej wadliwego załączenia obwodu katody lampy na prąd o napięciu wyższym od właściwego, przewidzianego dla danego obwodu lampy.

Aby zabezpieczyć lampę od tego rodzaju



Godną widzenia osobliwością są pieczary w Mechowej w okolicy Pucka. Na fotografii naszej widzimy fragment tego oryginalnego tworu geologicznego.

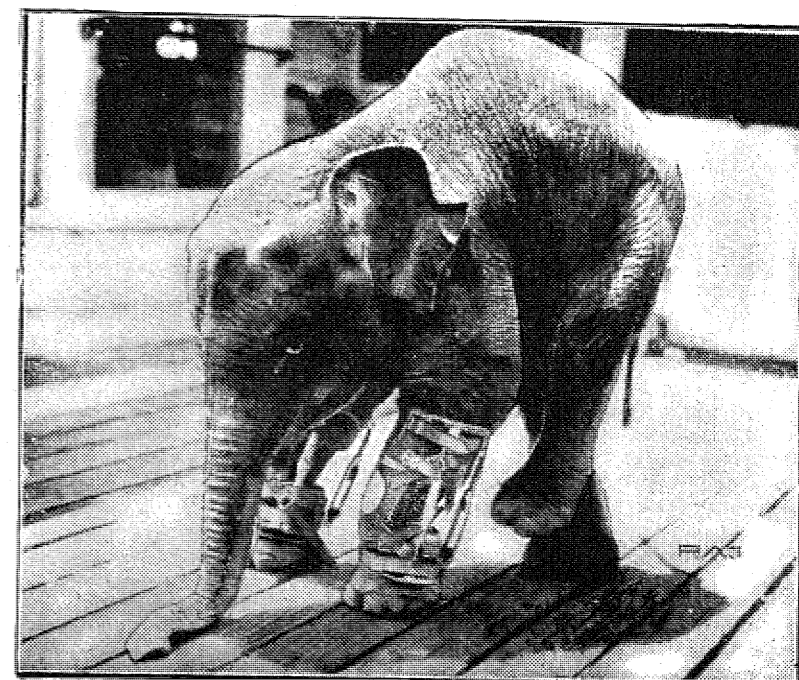
ju zniszczenia trzonek jej, stanowiący przedmiot niniejszego zgłoszenia, zaopatrzone jest w bezpiecznik topikowy, włączony szeregowo w obwód katody włókna lub włókien żarowych lampy katodowej w razie nadmiernego natężenia prądu, przekraczającego wysokość — przewidzianą dla danego obwodu — bezpiecznik ten przepala się, przerywając dopływ prądu do powyższych elektrod chroniąc w ten sposób lampę od zniszczenia.

Bezpiecznik topikowy jest wymienny i stanowi uzupełnienie obwodu katody lub włókien lampy katodowej.

Bezpiecznik topikowy może być wykonana

ny jako rurka szklana zaopatrzone w końcówki metalowe połączone ze sobą właściwym drucikiem topikowym — uzupełniającym obwód prądu właściwego napięcia, przeznaczonego dla zasilania lub żarzenia wym. powyżej elektrod i umocowany za pomocą odpowiednich uchwytyw sprężynujących na trzonku lampy.

W razie przepalenia się bezpiecznika może on być z łatwością usunięty przez lekkie rozchylenie uchwytyw sprężynujących i zastąpiony bezpiecznikiem nowym, tworząc ponownie nieprzerwane połączenie obwodu, co umożliwi — dalsze używanie lampy przy prawidłowym włączeniu.



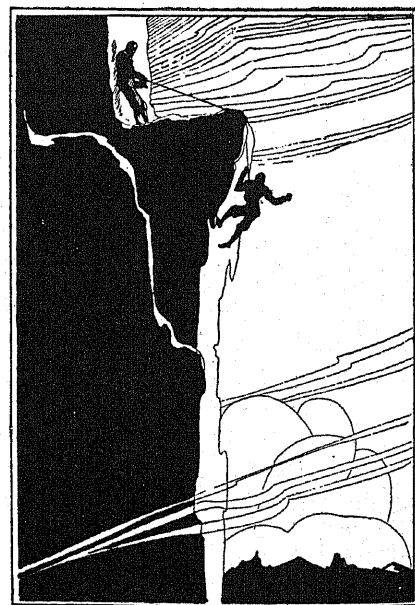
W jednym z ogrodów zoologicznych w Ameryce wydarzył się przykry wypadek. Słoń, którego kurowano alkoholem wpadł w taki animusz, że połał sobie nogi. Widziny zwierzę przebywające okres rekonwalescencji. Nogi słonia obłożone protezami.



Fragmient filmu „Niewinna grzesznica“ z Joan Grawford.



Scena z filmu „Łzy 20-letniej“.



Jednym z najpiękniejszych filmów realizatora „Białego Piekła“, dr. Franchato jest obrab alpejski „Monte Santo“

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK. VIII.

NIEDZIELA, dnia 14 sierpnia 1932 roku.

Nr. 33

Dzień Legionów w Łodzi.



W dniach 6-go i 7-go sierpnia rb. w rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej z Krakowa w bój o Polskę, odbyły się w Łodzi, podobnie jak w całym kraju uroczystości legjonowe, połączone z wieloma imprezami sportowymi. Po nabożeństwach odprawionych w świątyniach miastem przemaszerowały oddziały b. legionistów i członków Związku Legionistów w Łodzi w swych historycznych mundurach i z sztandarami na Pl. Wolności, gdzie delegacje składały wieńce u pomnika Tadeusza Kościuszki. Tutaj również zebrane zostały adresy hołdownicze dla Marszałka Piłsudskiego. Na zdjęciu widzimy fragment uroczystości.